

SWACZYNA

dymokratycko-zapustno

Katowice, sobota, dnia 17 lutego 1912 r.

„Swaczyna“.

Cołko gazyta przykozali mi napisać te rydachtory od Robotniczyj na te zapusty. To nie beleco. Ani mi te lagramenciny gorzoły nie dali, co bych miał wyinkszy du cha do tego fedrunku, bo to trzyżwe chopy. No, ale i s piesówką samušką tyż musiałoby iść, ale to są takie przyleżytości.

S tyj rydachcyji, co je na zadku placu od nazzygó lokalu a sztamknaipy na Rotuszowyj, poszołech aże na Zytpark podziwać sie, co ruła robi, bo bóło ciepło. Nie bóło tam ani żodnygó koleksa, ani policaja, rodelbana tyż pusto, do Bugli miółech chęć, ale nijakich piyniyndzy, to ech poszoł do chaupy. A tu mi baba prozdnym gorn kiem wywijo nad kłobuchem: „Ty zgniłku, kaj sie smykosz? Dej pora czeskich na torg...“ Nie wiym, po jakymu to bóło, czy mie wyciepla, czy mi sie miyrzły te przymilania, alech zaś poszoł na wieś. Tyn czorny wio synny śniyg leci przez dziury w butach do zokłów, rymy jino doczkać, bo już nochol śwędzi a spać sie chce od tych wszyjskich bółów na porządku dziynnym, na chtórych bółech i nie bółech.

I terazki pisz tu gibko a moc. Nie, panoczki, tak jo s wami nie graja. Kiej zopusty, to zopusty; wszyjscy sie cieszą, ubogi a bogaty, proletarjusz a burżuj, miyniyj lub wyinkszyj, a jo jino som mom robić? Strzylom robot. Fajerszychta i za tela na dzisiok.

Gustlik Beskuryjo.



Dziesięcioro przykazań

w przekładzie i wykładzie wielu księży i pism centrowych, także bytomskich.

Jam jest Pan Łóg twój — ale my jedynie twoje dobro a nie własną kabzę mamy na oku.

1. Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną — ale biada ci, jeśli tylko nas słuchać nie będziesz, choć byśmy szklili aż się kurzy; będziesz wtedy zdrajcą sprawy katolickiej i narodowej, za życia władze pruskie pomogą poskromić cię, a po śmierci djabli na dno piekielne cię zaniosą.

2. Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno — ale od nas, Jego zastępców, nie wzywaj sprawiedliwości, a tem mniej miłosierdzia.

3. Pamiętaj, abys dzień święty święcił — zwłaszcza 27 stycznia i inne juble hurapatrijotyczno-pruskie.

4. Czcij ojca twego i matkę twoją — ale denuncjuj ich, gdy występują przeciwko naszym naukom i wypieraj się wszelkiej spuścizny po nich na rzecz pruskiego futterlandu.

5. Nie zabłajaj — tylko przeciwników osobistych i politycznych bij po twarzy i poniewieraj, pozbawiaj chleba i t. d.

6. Nie cudzołóź — cudze łóże a własne, a otomanki a zapłotki i t. p., to różnica.

7. Nie kradnij — tylko bierz co i gdzie się da i wymyślaj od bezbożników tym, co i tak płacą pomimowoli podatki na twoje cele niezawsze konieczne i godziwe.

8. Nie mów fałszywego świadectwa naprzeciw bliźniemu twemu — tylko kazalnica, spowiednica, agitacja i odezwy wyborcze, kolenda i jawno-poufne zebrania, oraz wszelkie pisma prawowierne wyjęte są z pod tego zakazu.

9. Nie požądaj żony bliźniego twego — kiedy jest niedostępną lub brzydką.

10. Ani domu, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest — na wiele z tych „rzeczy“ istnieje obszerna dyspensa; o cudzych przekonaniach zaś, prawach, mowie, obyczajach i t. p. nic tu nie wspomniano, zatem dobrze czyni, kto ich pożąda, a zastługę ma, kto bliźniego z nich ograbia.



Trojok zapustny.

Zapusty. — Wesolość

Niech żyje! Niech żyje!

Niech biyda a starość

Grom bije, grom bije!

Niech siwo sie smuci,

Maćku grej! Maćku grej!

Dziś koźden z nos nuci:

Piwa lej, piwa lej!

Dalej w tany wszyjscy, w koło!

Hop, dana! Hop dana!

Zabawimy sie wesolo

Do rana, do rana.

Synek ź dziółchom, ojciec s matką,

Z babą dziód, z babą dziód,

W tońcu hnet bydzie dziyrłatka

Stary grzmoť, stary grzmoť.

Policaj, ministry,

Cołki rząd, cołki rząd,

Junkry a filistry,

Pruski sąd, pruski sąd:

Wdycki nom na bzdury

Robić chca, robić chca,

A kiereś pazury

Grosze żra, grosze żra.

Przeca nieco my se myła
Schrónili, schrónili,
Na wybory, na gazyta
Słóżyli, słóżyli.
Choć drożyzna przeca nieco
Trza nom jeść, trza nom jeść,
Zaś zabawa nie beleco,
Trza tyż leżć, trza tyż leżć.

Praca a oświata
Dobre są, dobre są,
Norody tyż świata
Bogacą, bogacą.
Spoczynek jednako
Musi być, musi być
We wszyckim, bo jako
Możno żyć? możno żyć?

A spoczynek bez muzyki
Ciepły lód, ciepły lód...
Dalij, starzy, dziolchy, smyki,
Rażno w przód! rażno w przód!
Dalij w tany! wszyjscy w kołol
Hop, dana! hop, dana!
Zabawimy sie wesoło
Do rana do rana.

Uch-ha!



Z parlamentu niemieckiego.

Wobec tego, że członkowie przydjum wybrani z spośród konserwatystów i centrowców złożyli urzędy, nie chcąc współpracować tam z pierwszym wiceprezydentem Scheidemannem, jako z socjalistą i zarazem z tym, który powiedział podobno niegdyś przed laty, że do najwznioslejszej spuścizny obecnie panującego domu należy niedotrzymywanie przyrzeczeń, bezwzględne łamanie danego słowa —

Nosek Wrażliwy.

Rawa.

(Obrazek z przyszłości.)

Rawo! ty rzek gornośląskiego obwodu przemysłowego królowo, tegoż wszelkich odpływów ścieku! Cicho, poważnie toczą się nurty twe w krainy nieznane, pozostawiając najgęstszą zawartość swą na miejscu, kędy przyjął ją do swego łona.

Ileż istot drobnych, czworonożnych, wydało w niem ostatnie tchnienie? Ileż jęków a może i przekleństw rozlegało się ponad twoimi bagnistymi brzegami, zwłaszcza z tylnych sadyb przy ulicy Ratuszowej, których stopy całujesz miłośnie...

O, dopóty Rawa płynie, sława Katowic nie zaginie! Jak długoż więc?...

Na posiedzeniu rady miasta Katowic w Dniu Przystępnym R. P. 1950 pomiędzy innymi wnioskami nagłymi, o tyle przynajmniej, że jeszcze niezadowolonymi, znajduje się prośba mieszkańców z okolicy Martahuty, Katowic-Zamku i innych znacznie dalszych: „Rada gminna ze chce uchwalić fundusze na oczyszczenie, skanalizowanie i sklepienie rzeczki Rawy, oraz podjęcie natychmiastowe odnośnych robót“. Dla ścisłości dodać należy, iż wniosek ten datowany jest z r. 1850, t. j. z czasów, kiedy Katowice były tylko wsią jeszcze.

Ponieważ wpośród licznych akt archiwum miejskiego niepodobna było wyszukać żadnego wniosku wcześniejszego, przeto wzmiankowany przychodzi kolejno pod obrady niezwłocznie, jako nagły. Po zwykłych formalnościach rozpoczyna się pełna zapału dyskusja.

postanowił cały poboczno-szlachetny blok czarno-błękitny pójść za tym chwalebny przybłędem swoich najwybitniejszych członków zaufanych, to znaczy poskładać mandaty poselskie, aby nie współpracować z partją socjalistyczną, która występuje za rzeczą pospolitą.

Za konserwą i centrum podobno i ministrowie pragną urządzić się podobnie, t. j. złożyć broń i dobrowolnie pójść na odstawkę. Co zaś powie korona na to wszystko, dotąd niewiadomo, jakkolwiek przy innych sposobnościach często słyszy się stamtąd, nieraz najniespodziewaniej, natychmiast lub nawet przedwcześnie stanowcze oświadczenia, swoją drogą nikogo nie zobowiązujące.

Ze sejmu pruskiego.

Sejm trzyklasowy pracuje znojnij nad budżetem państwa bojaźni bożej, lecz nic jeszcze nie „nafolował“ do „wyfelowania“. Wiadomość też powszechnie, że ostatecznie to, co „wyfelowuje“, to zazwyczaj najlichsza pospółka, przeważnie miał z dodatkiem piaszczystej gliny do zlepiania podpór tronu i ołtarza.

Na zapustnem posiedzeniu nieliczna tam partja socjalistyczna, poparta przez słabą lewicę i jeszcze słabsze Koło polskie, zapytuje przez usta swojego przedstawiciela, kiedy rząd przedłoży sejmowi reformę wyborczą. Jedyny obecny na ławach ministerjalnych komisarz rządowy milczy początkowo uparcie, pod naciskiem kilku mów zastawia się, że nie ma żadnych poleceń i wskazuje na mowę tronową, nie zawierającą żadnej odnośnej zapowiedzi. Dopiero powtórnie przyparty do muru, roztajał: Mości Panowie! Nietylko Jaśnie i podobnie Oświeceni i Jaśnie Wielmożni, Wielmożni, Przewielebni i Wielebni Panowie z prawicy i z centrum, którzy zawsze kiwają głowami na nasze żądania (wzdychając do siebie: Oby to było prawdą!), ale nawet Sławetni i Szanowni panowie z lewicy i ta garstka czerwonej hłoty (wrzawa na lewicy, oklaski na prawicy i w centrum, marszałek dzwoni: Panowie, proszę o spokój! Proszę wszystkich, aby zachowywali się parlamentarnie! Wrzawa ustaje nieco) przyznają mi, iż

Jeden z radnych miejskich, adwokat jakiś, dowodzi, że wniosek ten, a właściwie prośba, conajwyżej podanie tylko, rady miejskiej nie obchodzi wcale, gdyż wystosowany jest do rady gminskiej wiejskiej, która już od dawna nie istnieje; oprócz tego że względów natury prawniczej sprawa już przedawniona, porównując rok 1850 a 1950. Jakieś mgliste uchwały z r. 1911 nie wchodzi w rachubę, gdyż nie traktując sprawy poważnie były zbyt pobieżne.

Przedstawiciel hakaty wywodzi co następuje: Skoro dawne zarządy i rady miasta uważały wydatki na budowanie teatrów i koncertbauzów, na wsparcia dla hura-patryjotycznych ferajnow i na upiększanie ulic dla tychże za najkonieczniejsze, a dzięki im miasto doszło do dzisiejszego potężnego rozrostu i rozwoju, wynika stąd, że należy nadal pracować w tym samym duchu popierania niemczyzny, bez względu na zdrowotność. Mówca nie godzi się zatem na wniosek z powodu braku funduszy, poleca jednak podwyższyć podatek komunalny na 1500 procent, aby można krygerferajnom, jugendferajnom, turnferajnom i fusbalklubom sprawić bezpłatne orkiestry i dawać zapomogi na wycieczki w góry, a zarządowi ostmarkenferajnu płacić stałe pensje.

Dyskusja przedłuża się w nieskończoność.

Wtem budzi się jeden z ojców miasta, który od początku samego drzemał smacznie w kącie przy piecu, znużony pieszą podróżą z którychś krańców miasta, będących jeszcze bez elektryki i bez samochodów, a także postojami w przydrożnych automatach. Zasłyszawszy, o co chodzi, zabiera uroczystie, z odcieniem szyderstwa, głos i rzecze: Sławetni panowie! Snać gadacie od zielonego stolika, jako prawdziwi biurokraci patrząc jedynie w akta, a nie dokoła siebie. Uznają wasze dobre chęci, aby zadośćuczynić jakoś nagłości stuletniego staruszka-wnicsku, atoli

ząd ojcowiskiem (głos: katowskimi; marszałek dzwoni) sercem obejmuje wszystkich poddanych z bożej łaski zarówno (wołanie: hul). Tą pieczołowitością wiedziony, postanowił tedy na obradach swych długotrwałych, niekiedy pod Najwyższem przewodnictwem, aby prawo wyborcze do tej Wysokiej Izby, skoro okaże się tego potrzeba (głosy: więc kiedy?), zmienić tak, aby zmiana wszystkich zawodowców (rząd, czy nas? bo jedno i drugie równocześnie niemożliwe!). Przynajmniej panowie, że do tak donośnej, gruntownej i trudnej zmiany potrzeba podobnych przygotowań. Ustanowiliśmy tedy kilka komisji przygotowawczych. Jedną składa się z zasłużonych profesorów historii, których zadaniem badanie wszelkich kamieni, papierów, zbiorów i ksiąg dotyczących ustroju państwowego wszystkich ludów całej kuli ziemskiej w starożytności; druga komisja podobna zajmuje się średniowieczem; trzecia dzieli się na kilkanaście podkomisji z prawem kooptacji, którym przekazano do zbadania cały odnośny materiał z nowszych czasów. Rzecz znana, że np. w Rosji owa słynna konstytucja ulega ustawicznie zmianom, których przebiegu trzeba odczekać do końca; podobnie w Persji, w Portugalji, poniekąd w Turcji i w Anglii a nawet w Chinach, pominąwszy już ustawicznie walczące państwa i państewka amerykańskie. Stąd wniosek: czekać nam należy, dopóty nie skończy się przelew krwi w krajach wspomnianych, aby brać wzory dopiero z dzieł pokoju; i to nie bezkrytycznie, lecz przyrzawszy się dopiero bliżej ich owocom. Moglibyśmy wprawdzie udać się do kacyków murzyńskich w Afryce po wyjaśnienia co do ich ustroju państwowego, atoli wiadomo wam, Mości Panowie, że czarne narodzi nie lubią; one innych języków rozumieć nie chcą, tylko języków ognistych z naszych karabinów. A to jest rzeczą naszych bohaterów wojsk kolonialnych. O ile tedy chcecie Panowie przyspieszyć reformę wyborczą koniecznie, musicie wpływać na to całą swoją powagą, aby ludność naszej ojczyzny przejęła się świadomością o potrzebie licznych wojsk kolonialnych, popartych silną flotą morską i napowietrzną, oraz odpowiednim wojskiem na lądzie stałym, co jest właściwie sprawą Rzeszy. Słyszeliście już wprawdzie nieraz z tego tu miejsca, że wra Rzeszy niemieckiej od spraw wewnętrznych Prus. Ale mieszać się Pru-

cała sprawa stała się, wraz z nim zatem, bezprzedmiotową. Albowiem, wiadomo przecież powszechnie, że na całym Górnym Śląsku, nawet w okręgach ongi, przed pół wiekiem jeszcze, ról niczych, kopalnie pościagały wszystkie wody stałe i bieżące. I otóż tym sposobem wyschło, znikło — także źródło Rawy. Zatem kochana ta wonna rzeczka nasza wraz ze wspaniałym swym wodospadem należy dziś już tylko do wspomnień — już więcej nie istnieje. Wnoszę o przejście nad nią do porządku dziennego,

Wśród ogólnego zdumienia pierwszy ochłonął z przerażenia inny poważany obywatel, finansista, mający cztery konkursy i tyleż lat cuchtchauzu poza sobą, i w następne odzywa się słowa: Panowie! Nowina poprzedniego szanownego mówcy dowodzi, jak oszczędnie, jak światle gospodarzyły dotychczasowe zarządy i rady naszego grodu, poczynawszy od niepamiętnych czasów narodzin dzisiejszego wniosku nagłego, kiedy tu sielskie jeszcze panowały stosunki, aż do dzisiejszego dnia jego pogrzebu, kiedy zgiełk nowoczesny wypełnia dumne mury miasta. — Obywatele, nasi pradiadawie, dziadawie i ojcowie to z klątwą na ustach, to jednak z zapartym oddechem i z cudowną jakąś odpornością i wytrwałością znosili wszelkie niedogodności wynikające z sąsiedztwa z cuchnącem bagnem. Ale otóż, niezrażeni sarkaniem ich, ojcowie miasta naszego ukochanego snąc duchem proroczym owiani byli, skoro nie wydali ani feniga na sprawę, którą w dziwnem przecuciu swem, mądrości i zmyśle gospodarczym uważali za niepotrzebną na przyszłość. Cześć im za to! Wnoszę, aby pamięć tych wszystkich prześwieconych zarządów i rad, tak ongi wiejskich, jak później miejskich, uczczono przez powstanie z miejsc.

Wniosek przechodzi jednogłośnie i zostaje natychmiast wykonany w należytem skupieniu.

som w sprawę Rzeszy, zwłaszcza kiedy chodzi o jej wielkość, jest nie tylko ich prawem przyrodzonym, lecz nawet psim obowiązkiem! (Huczne oklaski na prawicy i w centrum, głucho milczenie na lewicy, śmiechy w Kole Polskiem, gwizdania u socjalistów.)

Wiadomości partyjne.

Ażeby jeszcze więcej, niż dotąd, zaznaczyć swoją nieszczęśliwą miłość ku Prawowierności, tow. Kasprowicz zapoczątkował wśród robotników t. zw. ruch esperantystyczny. Wychodzi on mianowicie z zasady, że robotnik wcale nie ma potrzeby porozumienia się z rodakami w języku ojczystym, ani we własnych sprawach ani w celach agitacji, ani też w dalszym ciągu nawet z towarzyszami tego samego państwa w języku urzędowym, byle mógł dostatecznie porozumieć się z braćmi całego świata. A ponieważ środkiem ku temu jest nowo utworzony język esperanto, zatem należy dążyć do szerzenia tego języka wśród warstw robotniczych już od najwcześniejszej tychże młodości.

Pomysł poniekąd niezły, w pewnej części nawet wspaniały, wprost idealny, zatem uznania godny.

Atoli odwrotna strona medalu?

1) Nasamptierw nie wiemy jeszcze, czy tow. Kasprowicz zdał już sobie z tego sprawę, którą z dwu odmian języka esperanto wybrać, czy nr. I, czy nr. II gdyż, o ile wiemy, tow. K. prócz wielu innych rzeczy nie zna żadnego z nich. 2) Znane są ogólnie kary policyjne, regencyjne i sądowe na nauczycieli choćby tylko śpiewu i gimnastyki, tem więcej języka polskiego; cóż tedy czeka nauczycieli języka esperanto? Zważyć tedy trzeba, na jakie trudności napotka nauka wyraźnie polityczna, gdyż mająca w przyszłości wpływać na sprawy publiczne, nie tylko państwowe ale nawet międzynarodowe.

Widzimy zatem, że w naszych warunkach i ten pomysł tow. Kasprowicza jak wiele innych, znowu chybia celu. Ale pomimo to szanowny towarzysz ten skarżyć się będzie po pismach nie znających naszych stosunków, że mało popieramy wśród robotników polskich ruch esperancki i poza nim socjalistyczny, zaś czas marnotrawimy na dążnościach ku odszczepieństwu. Widzisz?

Z piśmiennictwa.

Sztuki czarodziejskie, podług świetnych przykładów wytrawnych rzeczoznawców i praktyków zebrał, wypróbował, uzupełnił i spisał Krzykała z Kałuży. Z treści nader obfitej, umiejętnie dobranej i bardzo ciekawej podajemy tylko napisów kilka: Usunąć niespostrzeżenie pieniądze z cudzej kieszeni. Zamienić w mgnieniu oka barwę białą na czarną i na odwrot. Sprawić, aby książki handlowe i inne dokumenty zdradliwe zniknęły na zawołanie. Za pomocą tych sztuk można łatwo: w krótkim czasie zebrać 200 000 marek i więcej a potem gwizdać na wszystko, w razie grożącego niebezpieczeństwa jakiegoś zakryć i wyłgać się, lub dla większej pewności zostać obywatelem amerykańskim.

Ofiary.

Na różne cele społeczne i polityczne oraz dla osób zasłużonych w tych dziedzinach złożono na ręce nasze następujące ofiary:

Dla korony: kilka wozów perł z łez;

Bethmanowi Holwegowi: cenną nagrodę za odkrycie kamienia filozoficznego;

sekretarzom Rzeszy: koszta utrzymania przez lat 10 w zachwalanych kolonjach afrykańskich;

ministrom pruskim: kinematograf z nadchodzącym cieniem „czarnego męża“ Lucanusa lub tegoż żywym następcą;

obu sejmom: przestrożę: „trzymajcie się w kupie“; obu frakcyjom socjalistycznym tamże: hasło „Baczność!“;

Kołu polskiemu w nowym parlamencie: hamulec (bremzę), aby nie stoczyło się w dawną przepaść;

Kołowcom w sejmie: rachunek za myto królewskie; wszystkim przeciwsojalistycznym agitatorom: hańbę popiołu pokutnego na nadchodzący wielki post;

bytomskim dyplomatom i dobrodziejom: kagańce, łańcuchy i obroże;

ich wodzirejom: jednemu znaczek „pour le mérite”, drugiemu, pękatem linoskokowi, parę kajdanek;

ich dalszej sforze: obostrzone przepisy policyjne w czasach wściekizny;

naszym stronnikom i zwolennikom: serdeczne uznanie. Nie dajmy się!

„Gazecie Robotniczej”: 3000 nowych zamówień na gazetę i 2 strony ogłoszeń;

Gustlikowi Beskuryji: „Psińco mi pieróny dali!”

Dalsze ofiary przyjmuje chętnie, dziękując najszczerzej za dotychczasowe

Redakcja „Swaczyny“.

Kronika.

Z Górnego Śląska.

Na fundusz podwójnie-jubileuszowy imienin ks. kard. Koppa na rzecz robotnic zbierają centrowcy składki wszędzie i od wszystkich. O ile dowiadujemy się, robotnice, wyzyskiwane równie dobrze przez kapitalizm katolicki jak wszelkiej innej, skorzystają z funduszu pod warunkami następującymi:

1) Powinno należeć do rodziny szczerze centrowej; 2) powinno być pobożniakiem (o pobożność rzeczywistą mniejsza, gdyż postępować wobec bliźnich innych przekonań wbrew zasadom katolickim jest nie tylko dozwolone, ale nawet zasługą); 3) wsparcia i t. p. są odwołalne, t. j. mogą być powstrzymane każdej chwili, skoro tylko proboszcz, oczywiście centrowy tylko, lub pracodawca uznają to za uzasadnione.

Inne robotnice zadowolone się muszą kilku dniami odpustu i błogosławieństwem pasterskim; o ile zaś jawnie będą działały podług przekonań odmiennych, narażą się na klątwę.

* Zabrze. I radość i żałoba napelnily Zabrze. Radość z powodu, że miejscowość ta jako pierwsza w górnośląskim obwodzie przemysłowym dostąpiła zaszczytu, iż otrzymać ma wkrótce policję królewską; żałoba, iż równocześnie ustępuje sławny amtmann, p. Pappritz, dziękując za pełną cierni służbę i za zmniejszenie gaży. Żal szczerzy przejmujący wszystkich uczciwych, że ten pan, który bezprzykładną wolą utrzymywał powagę państwa wśród doszczętnie zrewolucjonizowanego Zabrza, ten, który przyczynił się chlubnie do szerzenia trzeźwości wśród rozpojonych mieszkańców, odbierając konsens gospodarzowi Kurhotelu, ten, który na zawołanie mógł postawić 12 szpiclów jakoby 12 apostołów ku szerzeniu lepszej znajomości i poszanowania prawa, choćby za pomocą dziwnego pomowienia tegoż — dziś on pełen poświęcenia, jak ongi jego wielki ojciec duchowy i wzór wspaniały, Bismarck, idzie na odstawkę. Ale lzy krokodyle popłyną obficie, a blisko 10 tysięcy mk. pensji rocznej będą dlań pociechą nielada, zwłaszcza, że przy takich sposobnościach pewne świecidełko zawisa na piersiach męża zasłużonego dla króla i ojczyzny.

Z Poznańskiego.

* Ugodowcy. Ponieważ na odezwę „Obywatela” w „Dzienniku Poznańskim” ogół prasy narodowej odpowiedział oburzeniem i szyderstwem, mianowicie dotyczącym ustępu polecającego głosowanie za „koniecznościami państwowymi” a targowanie się tylko o takie sprawy, na które rząd gwizdże, konserwa (polska stuliwszy uszy oddała się rozmyślanom zupełnie cichym, następnie posiedzeniom po-

ufnym, których wynikiem jest następująca odezwa, drukowana jako pismo ulotne:

„Rodacy! Nietylko z dopuszczenia bożego, ale owszem z największej łaski bożej dostały się dzielnice nasze do potężnych Prus, a przez nie do wszechpotężnej Rzeszy Niemieckiej. Bogu na klęczkach po kilkakroć na dzień dziękować należy, iż tak się stało.

Zważcież bowiem, jakie to nieznośne panowały stonunki, kiedy ojczyzna nasza dawniejsza, Polska ukochana, była wolną. Wtedy szlachcic całe mle lada bryczką jeździć musiał na sejmiki, ażeby układać prawa, nieraz głowę łusą łamał nad tem, co najlepsze dla narodu, nieraz szablą oberwał, gdy uprawiał opozycję. Dzisiaj — z woli łaskawej panującego nam z bożej łaski najmiłośclwiej domu ani w przybliżeniu podobieństwa nie ma pracy około dobra kraju pomiędzy zabiegami naszych wielkich przodków a naszymi. Dzisiaj wszędy postęp, którego w ziemiach naszych nie było, gdyż nie mieliśmy tak światłych panujących. Dzisiaj poseł wybrany wolą ludu na podstawie Najwyższej zatwierdzonych praw i przepisów odnośnych, jedzie sobie wygodnie pierwszą klasą do Berlina, aby wziąć dyety i pohulać sobie za nie, z dodatkiem tych pieniędzy zbytnich, które zabrał ze sobą. Praca ustawodawcza i prawodawcza jest bardzo prosta, opozycja mało znana, gdyż pozostawia ją się zasadniczo tylko tym, którzy lubują się w okrzykach bezowocnych. Zazwyczaj bywa tak: nad przedłożeniem ustaw rozważa sam rząd; ci którzy są za porządkiem bożym na ziemi przykiwną gotowym wnioskom, krzykliwej, niesfornej gawiedzi oberwie się kilka moralnych policzków i basta.

Jeszcze na jedno zwracamy uwagę: Ku schyłkowi dziejów naszej wielkiej Rzeczypospolitej Polski jakieś niby-wolnościowe dążności wzbudziły wszelkie umysły; wkońcu doprowadziły do tego, że ową zachwalaną konstytucją 3-mają ogłoszono równość wszystkich obywateli wobec prawa. A fe! Mieć równe prawa z hołotą! Nasz sejm ukochany pruski pod tym względem, przyznacie, różni się o całe niebo jeszcze dziś, w blisko 125 lat później; trzyklasowy system wyborczy, to w sam raz odpowiada potrzebom i wymaganiom szanującego się obywatela.

Jakżeż tedy wdychać do tych nieudolnych urzędów przeszłości, po cóż dopiero marzyć o tem, aby je przywrócić i ulepszać podług tak zwanych wymagań nowoczesnych, skoro to wymagałoby pracy niespożytej, na którą niema czasu wśród zajęć innych? Czyż nie rozsądniej o wiele nietylko dostosować się do warunków istniejących, ale popierać nawet ich zachowanie ze wszystkich sił, krwią i mieniem, a choćby niekiedy i upokorzeniem, skoro tego wymaga dobro sprawy?

A ponieważ rząd pruski i rząd Rzeszy biada ustawicznie, że krucho z tem państwem będzie, jeśli nie będzie dostatecznej liczby nabożów wszelkiego rodzaju przeciwko wrogom wewnętrznym i zewnętrznym, cóż, czy pozostawimy ten rząd ojcowski w tych kłopotach? Nigdy! Przenigdy! Pokażmy mu owszem, że jesteśmy jego kochającymi dziećmi, lepszemi nawet, niż te, które on pieści, o nas niekiedy zapominając niestety. Uchwalajmy mu, czego tylko pragnie, koszta wszystkiego i tak przeważnie poniesie owa współzawodnicząca hołota, ubiegająca się o prawa równe z nami, — a pokażemy, że polacy umieją być szlachetni i rozsądni, bo umieją być wdzięczni i za te dobrodziejstwa, których im jeszcze nawet nie obiecano.“

Przedpłata

równa się jednorazowej cenie, t. j.

5 fen. za numer.

Drukiem i nakładem J. Biniszkiwicza i Spółki w Katowicach.
Odpowiedzialny redaktor Teofil Blott z Zabrza.